

Generacja Nic

Wygodnictwo, kasa, ściąganie, zwapnienie Otwieramy dyskusję na temat kondycji współczesnego studenta.

Wstyd i hańba! To, jaki jest współczesny student, napęła mnie zażenowaniem i smutkiem. Widząc postawę i zachowanie młodych ludzi przychodzących do naszej uczelni, jak i wielu innych wyższych szkół, odnoszę wrażenie, iż edukacja policealna utraciła swój prestiż. Fala głupoty i bezmyślności, wygodnictwa i karierowiczostwa pochłania coraz więcej ludzi.

1.

Nieustannie poszukuję ludzi młodych posiadających cnoty, zasady. Zainteresowanych nie tylko pieniędzmi, ale również wyższymi wartościami. Ludzi, którzy mogliby być nazwani studentami w tym najbardziej szlachetnym znaczeniu. Kim dziś jesteśmy? Kim są ludzie wypełniający sale wykładowe? Ilu z nas uczy się częściej niż dwa razy w roku (do sesji letniej i zimowej)? Ilu robi to sumiennie, nie posługując się ściągami i kserowanymi notatkami? No właśnie A przecież na studia idzie się po to, aby rozwijać siebie, pogłębiać wiedzę, a nie oszukiwać wykładowców. Zaraz, zaraz, co ja bredzę, pogłębiać wiedzę, rozwijać siebie, od dawna już tak nie jest. Studia przecież to fabryka ważnych papierków, certyfikatów, a nie twórczych ludzi. Od kiedy bramy uczelni zostały szeroko otwarte dla wszystkich, od kiedy powstały prywatne uczelnie, nie ma już mowy o jakości kształcenia. Szturm na uniwersytety nie jest spowodowany nieodpartą chęcią zdobywania wiedzy, ale społeczną presją na otrzymanie tytułu i dyplomu. 2.

Nieważne jest to, co nas interesuje, co chcemy w sobie rozwijać. Ważne jest, czy obrany kierunek jest opłacalny, czy da mi możliwość dorobienia się wielkich pieniędzy. W aulach, na dodatkowych spotkaniach, ćwiczeniach - pustki. Nie przychodzą już ludzie pełni fantazji i ideałów, tylko kolekcjonerzy świstków, kwitków, które upiększą ich CV, a nie duszę.

Po co uczyć się o języku, skoro każdy z nas potrafi się nim posługiwać, po co tracić czas na historię, skoro ważniejsze jest to, co przed nami, po co uczyć się o literaturze, muzyce, sztuce, przecież każdy preferuje coś innego. A poza tym "de gustibus non disputandum est" i basta.

Obserwuję ze zdumieniem, że ci, którzy uzyskali przed kilkudziesięciu laty wykształcenie zawodowe, mają szersze pojęcie o świecie i są bardziej odczytani niż niektórzy opuszczający dzisiaj mury uczelni

3.

Czy jesteśmy indywidualistami? Indywidualnie pozamykani w swoich pokojach, małych centrach dowodzenia, których podstawowym wyposażeniem jest naładowany telefon, sprawny komputer, głośny sprzęt grający i w co bardziej rozbudowanych - telewizor z kablówką. Kiedy mamy to wszystko, po co nam tworzyć grupy, skoro przy

tak niewielkim wysiłku możemy skontaktować się z każdym, po co się spotykać, "gg", "skajp" lub inne komunikatory w zupełności wystarczą, by podtrzymać "kontakty międzyludzkie".

Współczesny student nie przypomina już istoty głodnej wiedzy, buntownika. Brakuje w nim świeżości, chęci do działania. Jest zwapniały, pod wpływem licznych ogłupiaczy, bezkrytycznie przyjmujący współczesny świat.

4. W studentach na próżno szukać prawdziwości, są sztuczni, podniecają się nowościami z zagranicy, które nic nie wnoszą, a okradają nas z tego, co najcenniejsze, naszych wnętrz i dusz. Brakuje nam stylu i tożsamości. Bez charakteru, zasad i honoru, bez wartości i tradycji. Jesteśmy nijacy. Studenckie życie? A co to jest? Czy chodzi o wspólne wyprawy na piwo? Wspólne imprezowanie? A studenckie kluby? Gdzie one są? Czy tam, gdzie najtańsze piwo? A przecież studenckie życie to nie tylko wspólnie wypity alkohol, ale aktywność, która łączy ludzi w grupę, a kluby studenckie to nie lokale, gdzie młodzi gibają się w bliżej nieokreślonych rytmach i spożywają alkohol, ale miejsca spotkań i rozmów na tematy nie tylko o tandetnej muzyce, przemijającej modzie i aferach, ale czymś ważnym.

5.

Jestem studentką filozofii i często spotykam ludzi, którzy z wyraźną wyższością i ironią pytają mnie: „I co ty będziesz robić po tej swojej filozofii?”. Do niedawna starałam się racjonalnie argumentować swój wybór i grzecznie ripostować, ale doszłam do wniosku, że to jest zbyt skomplikowane w zrozumieniu dla tak wielkich ilości niewydolnych intelektualnie studentów i ograniczyłam swoją odpowiedź do zdania: „Będę robić to samo, co ty. Będę żyć”. Po chwili dodając: „Z tą niewielką różnicą, że ja będę zadowolona ze swojej młodości i świadoma swoich decyzji, a ty będziesz kierowany niewidzialną ręką »Generacji Nic «”.

Nie chodzi o to, aby każdy studiował filozofię, ale by każdy studiował kierunek, który go autentycznie interesuje, i aby mu się poświęcił. Aby studenci obudzili się z letargu, otrząsnęli się z takich obsesji jak pieniądze i praca. Niechaj bunt przeciwko konsumpcyjnemu stylowi bycia, przeciwko umasowieniu wszystkiego znów nas połączy w elitarną brać studencką i poprawi nasz wizerunek!

Jolanta Sawicka, WSAP